Rok VIty. Nr. 5.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Mięsopustna*, dnia 30. Stycznia 1842.

Religia.

Czytanie z drugiego listu świętego Pawła do Koryntów.

(*Z rozdziału iedenastego i dwunastego.*)

„Bracia! radzi znosicie bezrozumne, będąc sami rozumnymi; bo znosicie, ieźli was kto w niewolę podbiia, ieźli kto pożéra, ieźli kto bierze, ieźli się kto wynosi, ieźli was kto w gębę biie. Mówię według zelżywości, iakobyśmy słabymi byli w téy mierze; w czém kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ia. Izraelczycy są, i ia: nasieniem Abrahamowém są, i ia: słudzy Chrystusowi są, iako mniéy mądry mówię, więcéy ia. W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiéy, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez iednéy; trzykroć byłem bity rózgami, raz kamienowano mię, trzykroć rozbiłem się z okrętem, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiéy. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbóyników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od Pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopocie, w niespaniu częstém, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są, nalega na mnie co dzień staranie o wszystkie Kościoły. Któż choruie, a ia nie choruię? Któż się zgarsza, a ia nie bywam upalon? Ieźli się potrzeba przechwalać z tego, co w krewkości moiéy iest, przechwalać się będę. Bóg i Oyciec Pana naszego Iezusa Chrystusa, który iest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamię. W Damaszku, narodu starosta króla Arety, strzegł miasta damasceńskiego, aby mię poimał, i byłem przez okno w koszu z muru spuszczony i tak uszedłem rąk iego. Ieźli się chwalić potrzeba (niepożytecznoć w prawdzie) przyidę do widzenia i obiawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie przed czternastu lat (ieźli w ciele nie wiem, ieźli prócz ciała nie wiem, Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba: a znam takowego człowieka (ieźli prócz ciała nie wiem, Bóg wie), iż był zachwycon do raiu i słyszał taiemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich się rzeczy będę przechwalał, a z siebie nie będę się nic przechwalał, tylko z krewkości moich: albowiem chociażbym się chciał przechwalać, nie będę głupim, poprawdzie powiem, lecz zfolguię, aby kto o mnie nie rozumiał więcéy nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. I ażeby mię

wielkość obiawienia nie wynosiła, dany mi iest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował. Dlatego po trzykroć prosiłem Pana, aby odemnie odstąpił, i rzekł mi: dosyć ty masz na łasce moiéy, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.“

Wytłumaczenie.

Na pierwszy list, który Paweł święty pisał do Koryntów (*), wielu uznało swoie błędy, i poszło za napomnieniem Apostoła; ale nie mało pozostało ieszcze takich, osobliwie z Żydów, co tém bardziéy rozią̨trzywszy się, czernili go między wiernymi. Dowiedziawszy się św. Paweł o tém od ucznia swego Tytusa, drugi list do Koryntów napisał, w którym zbiia mowę oczerniaiących go, okazuiąc, że nigdy osobistością się nie powodował, nie szukał swoiéy korzyści, tylko korzyści wiernych, to iest ich zbawienia; bo nie nauczał ich według swego widzimisię, lecz według rozkazu samego Chrystusa, iako Apostół od Niego obrany; „bo nie sami siebie opowiadamy,“ są Iego słowa, „ale Iezusa Chrystusa, Pana naszego: a nas sługami waszymi przez Iezusa. Abowiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła; Ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniu wiadomości iasności bożéy w obliczu Iezusa Chrystusa.“ Że się zaś Apostół św. w przytoczonym wyiątku chwali, mówiąc: ieżeli ci, co was przeciw mnie buntuią, powiadaią, że są Hebreyczycy, że są Izraelczycy, że są więc z narodu od Boga wybranego; toć i ia takim iestem, i ia od Abrahama, iak i inni Żydzi pochodzę; nie czyni tego z próżności światowéy, lecz z konieczněy potrzeby. Czém oni się być mienią fałszywie, tém on iest prawdziwie. Nazywaią się sługami Chrystusowymi, a nimi nie są; bo kiedyż ich Chrystus powołał do nauczania ludu? cóż oni ucierpieli dla Chrystusa? Wszakżeż ia poniosłem to i to, a oni cóż zdołaią okazać? Dla oddania świadectwa prawdzie, i otworzenia oczu oszukanym, dla prawdziwéy nauki dobra, musiał się chwalić Paweł św. A więc nie iest grzechem wychwalać samego siebie? Ieżeli, kochani Bracia! świat na opak nasze dobre mowy, uczynki, wykłada; ieżeli nas czerni, a przez to daie zgorszenie drugim, iak owi fałszywi nauczyciele w Koryncie, wtedy nie tylko nie iest grzechem chwalić się ze swoich czynów, postępowania, ale owszem powinnością. Wszakże sam Iezus Chrystus wołał do ludu: „kto na mnie dowiedzie grzechu?“ Kto zaś dla próżnéy tylko chwały, że to lub owo zrobił, ogłasza swoie mowy, czyny, aby świat o nich wiedział, i za to go wynosił, ten grzeszy i do tego owo przysłowie zastósować się godzi: własna chwała śmierdzi. Ale iakże rozumieć te słowa: radzi znosicie bezrozumne, będąc sami rozumnymi, bo znosicie, ieżeli was kto w niewolę podbiia i t. d.? Paweł Św. chciał to powiedzieć: Kiedym wam naukę Iezusa Chrystusa opowiadał, toście się nauczyli znosić słabości, głupstwa, a nawet krzywdy wam wyrządzane, cierpliwości dla Iezusa; i chociaż ci fałszywi nauczyciele, co was buntuią, iak z niewolnikami obchodzą się, biią was, ostatni kawałek chleba wam wydzieraią, a nie szemrzecie przeciwko nim, toć spodziewam się, że z tego nie zgorszycie się ze mnie, iż dla oddania świadectwa prawdzie, pochwalę się, lubo nie chętnie to czynię; mówię według zelżywości, iakobyśmy słabymi byli

(*) Obacz Rok V. Nr. 32.

w téy mierze. Cóż Paweł Św. rozumie przez te słowa: dany mi iest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował? Paweł Św., iak i inni ludzie, nie był wolny od pokus, i im więcéy pracował w winnicy Chrystusa, tém bardziéy na niego uderzały pokusy. Błagał on Boga, aby go od nich uwolnił, przecież ciągle musiał z niemi walczyć. Ale cieszył się z tego, że mu Bóg obiecał pomoc, i że przy téy pomocy boskiéy zwalcza i do końca spodziewa się zwalczyć wszelkie pokusy. Sam Iezus Chrystus na puszczy potrzykroć był kuszony od czarta. Ieżeli nań uderzały pokusy, toć i my nie możemy być od nich wolnymi i one są nawet potrzebne, dla doświadczenia naszéy cnoty. Staraymy się tylko, abyśmy nie opuszczali rąk, gdy na nas uderzaią; bo możemy ie zwyciężyć, gdyż Bóg nam posiłkuie; błagaymy Go tylko gorąco o ten posiłek: „ale nas zbaw odezłego. Amen.“

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

(Ciąg dalszy.)

O hodowaniu płota samorodnego w ogólności.

Od przyzwoitego hodowania płota samorodnego w pierwszych sześciu latach, zawisła iego dobroć i trwałość. Hodowanie zaś onego zależy: na pielęgnowaniu wysadków w szczególności i na przycinaniu i łączeniu z sobą, czyli przeplataniu ich gałązek.

Rok pierwszy.

Wysadki oczyszczać z chwastu i wzruszać w około nich ziemię za pomocą motyczki, do obsypywania kartofli używanéy. Ieżeli rok iest bardzo suchy, należy ie czasami podlewać. Figura 2. przedstawia płot samorodny w iesieni pierwszego roku.

Rok drugi.

Na wiosnę następnego roku, zanim soki w górę się puszczą, lub też poprzedniéy ieszcze iesieni po opadnieniu liści, wszystkie wysadki przyrzynaią się nieco ukośnie na półtora do dwóch cali od ziemi, iak to Figura 3. oznacza, bez względu, czyli znayduią się na pieńkach oczka lub nie; odkróy należy ostrym nożem dokładnie wyrównać. Figura 3. *a.* przedstawia wysadki przed zerznięciem korony: (linia *a* wskazuie, iak być powinny zebrane.) Figura 3. *b.* po iéy zerznięciu. Figura 4. po powtórném przecięciu czyli przerzedzeniu latorózg około Św. Iana tegoż samego roku. Gdyby się tu znaydowały wysadki uschłe, lub bardzo słabo rosnące, należy ie wyiąć, a inne w ich mieysce osadzić; potrzeba więc na ten przypadek mieć w pogotowiu pewną ilość świeżych wysadków, a mianowicie, ieżeli płot ma być długi. Hodowanie płota samorodnego ogranicza się w tym roku: 1., na czystém utrzymaniu ziemi, czyli oczyszczaniu iéy z chwastów i na kilkakrotném iéy wzruszaniu w koło pieńka; 2., na utworzeniu przy każdym pieńku dwóch głównych odnóg w kierunku płota, z których się ma tenże upleść w następnych latach. Tym końcem wszystkie latorózgi, prócz dwóch rzeczonych, należy obcinać, skoro tylko się puszczać zaczynaią. Ponieważ od właściwego kierunku tych dwóch odnóg, dobroć i piękność płota niemal iedynie zależy; przeto o to naywięcéy starać się potrzeba, by, o ile tylko podobno, w kierunku płota wyrastały. Nigdy więcéy iak dwie główne odnogi

nie należy u iednego pieńka zostawiać. Ieżeli zaś który pieniek iednę tylko odnogę w tymże kierunku wypuści, wtedy należy ią w iesieni przyciąć, zostawuiąc dwa lub trzy oczka, z których w następnéy wiośnie wypuszczą się rzeczone odnogi w przyzwoitym kierunku. Figura 5. przedstawia wysadki po Świętym Ianie, po odięciu niepotrzebnych gałązek; a Figura 6. w iesieni drugiego roku.

Rok trzeci.

Na wiosnę trzeciego roku, lub téż w iesieni drugiego, przycinaią się wyż rzeczone odnogi, mocnieysze na ośm cali, a słabsze na cztery lub sześć długości, iak to przedstawia Figura 7.; albowiem ostatnie, o ile od pierwszych będą krótsze, o tyle mniéy puszczą gałązek, a zatem mocniéy w górę będą pędzić i prędzéy pierwszym wyrównaią. Główne odnogi dla tego się przyrzynaią, nayprzód: aby tém więcéy puściły gałązek, a następnie płot od saméy ziemi bardziéy zgęszczony został; powtóre: aby przez to korzenie bardziéy się wzmocniły. Ieżeli która odnoga krzywo rośnie, potrzeba przy niéy wbić w ziemię mocny kołek, według potrzeby, dwa lub trzy stopy długi i przywiązać ią do niego; iak to Figura 8. przedstawia. Zresztą podobnie iak w poprzednim roku należy tu ziemię dobrze z chwastów oczyścić, a nawet raz ieden płytko około pieńków przekopać. Figura 7. przedstawia płot na wiosnę, a Figura 8. w iesieni w roku trzecim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hodowanie cebuli.

Kto sobie życzy wiele mieć strzelonki (cebuli wielkości kuli karabinowéy), aby wysadziwszy ią w wiośnie, w iesieni zebrał wielką cebulę; ten, iak pewne pismo rólnicze poucza, ma siać siemię cebulane zacząwszy od wiosny aż do Czerwca, co czternaście dni iedno po drugiém, tylko nie gęsto. Téy cebuli, którą się w pierwszych dniach Czerwca siało, a która się w kulki nie zawiązała ieszcze, nie wyimuie się z ziemi, tylko przykrywa się ią na zimę liściem z drzew opadniętém. Dopiero z poziemku przesadza się ią na osobne mieysce, na którém ma znacznéy dóyść wielkości.

Rozmaitości.

Prawda w oczy kole.

Według ślicznego zwyczaiu poszedłszy Bartek z Woytkiem w niedzielę na targ, podchmielili sobie nie nayzgorzéy. Około dziesiątéy przed południem wypchnięto ich z pod wiechy. Zaganiaiąc tedy zwolna gąski, toczyli się przez miasto ku domowi. Gdy przechodzili koło kościoła, zawołał Bartek na Woytka: „Kumie! poydźma na kazanie.“ „O nie,“ odpowiada Woytek, „nie chodźma.“ „Chodźma!“ „Nie chodźma.“ „A przecie dziś niedziela,“ dodał Bartek i wciągnął Woytka do kościoła. Właśnie było kazanie. Wcisnęli się pod ambonę i stoią. Ksiądz mówił o piiaństwie, ale tak żarliwie, że na niektórych słuchaczach aż skóra drżała. Woytek byłby się pod ziemię schował, gdyby był mógł. Ale darmo! trza stać! Gdy iuż go do żywego dobodło, uchwycił nieznacznie Bartka za fałdy i szeptał do ucha: „Kumotrze! nie mówił ia: nie chodźma?!“